



Treść № 9.

Wychowanie człowieka.

Ś. † p. General-Gubernator Jerzy Skalon.

Z życia maryawickiego.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Z dziedziny przyrody.

Prawo i sądy.

Na facyatce (felieton).

Kronika.

Dział gospodarczy.

Co robić w marcu.

O żywieniu krów.

Poradnik gospodarski. Rozmaitości.

LUTY.

- 26 Czwartek - † Aleksandra i Nestora.
 27 Piątek - - † Leonarda B., Aleksandra.
 28 Sobota - - † Romana Opata, Makarego.

MARZEC.

- 1 Niedziela - - † Albina B. W.
 2 Poniedziałek † Heleny Cesarzowej.
 3 Wtorek - - † Kunegundy Cesarzowej.
 4 Środa - - † Kazimierza Królewicza.

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. Zagranicą: rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEN: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.

Wydawnictwa OO. Maryawitów.

Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ublagania	2 kop.
Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ublagania	2 "
Sposób odmawiania Różańca św.	2 "
Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi	2 "
Godzina Adoracyi	5 "
Oficjum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerpane)	30 "
Modlitwy codzienne (wyczerpane)	30 "
Zbiór pieśni religijnych (wydanie drugie)	40 "
Kalendarz na rok 1908 (wyczerpany).	
Kalendarz na rok 1909, 1910, 1911, 1912 i 1913 za egzemplarz	10 "
List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów	5 "
Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Maria-vitarum	10 "
Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten	10 "
Пастырское послание О. М. Михаила Епископа Мариавитовъ	10 "
W obronie zasad Ewangelii, cz. I (dogmatyczna)	30 "
W obronie zasad Ewangelii, cz. II (moralna) Księga I.	30 "
Roczniki „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ z roku 1907, 1908, 1909, 1910 1911 i 1912 (cena zniżona) — rocznik	3 rub.

Powyzsze wydawnictwa dostac mozna w Administracyi
i w kantorach przy parafiach maryawickich.

Kalendarz Maryawicki

każdego roku oprócz samego działu kalendarzowego i podawanej historii z ruchu maryawickiego podaje artykuły treści religijnej, społecznej i rozmaite informacje. Jest więc pożyteczną dla każdego maryawity książką. Kalendarz nadto zdobią liczne ilustracje.

== Kalendarz na rok bieżący zawiera: ==

„Słowo wstępne“ i „Pójdźmy za Panem“. Historię Kalendarza. Wykaz Ewangelii na wszystkie niedziele i uroczystości roku. Religia odrodzenia (zasady Maryawityzmu). Wykaz świąt ruchomych. O Sakramentach Św. O grzechach głównych. Historię Kościoła Maryawickiego. O Lesznie. Z życia Kościołów Starokatolickich. Na górze Oliwnej (wiersz). O Wilnie. Wiary ci trzeba (wiersz). Błogosławieni (wiersz). O Husie. Kamienie (przypowieść). O Nocy św. Bartłomieja (opowiadanie). Zdania mędrców. O Kongresie w Kolonii (wrażenia z podróży). W kościele (wiersz). Szczęść Boże (wiersz). Dalej ludu (wiersz). O urządzeniu gospodarstwa wzorowego (opowiadanie). Kiedy u nas tak będzie. Statystyka Kościoła Maryawitów. Statystyka Kościołów Starokatolickich. Chrystus i dzieci (wiersz). Informacje.

Dla uprzystępnienia nabycia kalendarzy z lat dawnych Redakcja zniżyła cenę do 10 kop.



WIADOMOŚCI

№ 9. MARYAWICKIE

Czwartek, dnia 26-go Lutego 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Wychowanie człowieka.

(C. d.)

Dziecko, o ile jest wychowane według zasad higieny, prawidłowo się rozwija i szybko rośnie; piękne zaś jego i pełne życia oczy, i wdzięczny uśmiech zwracają uwagę wszystkich. Bezspornie, że dobre odżywianie i troskliwa macierzyńska opieka są pierwszorzędnymi warunkami dobrego wyglądu dziecka, wszelako pamiętać mamy, że człowiek do osiągnięcia prawidłowego wzrostu i zdrowia prócz odżywiania i opieki, potrzebuje jeszcze wiele innych wygód i udogodnień, które, umiejętnie stosowane, skutecznie wpływają na rozwój sił, wzrostu i zdrowia naszego, o czym chcemy pokrótce powiedzieć, a najprzód o mieszkaniu. „Lisy mają jamy i ptaki gniazdka,

a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił“. Temi słowy Zbawca nasz chciał wyrazić wielkie swoje ubóstwo, a nas pouczył, że dla zbawienia naszego stał się najuboższym z ludzi t. j. bezdomnym, gdyż tego, co dachu nad głową nie ma, uważamy za najuboższego. Stał się Pan Jezus ofiarą za tych, których nędza wyrzuciła z domu pod gołe niebo, i dała odczuć biedne położenie sieroctwa bez dachu nad głową.

Wszelako wszystkie istoty żyjące, tak ludzie, jako i zwierzęta, wiedzione naturalną samozachowawczością, starają się o odpowiednie dla siebie schronienie. Lisy kopią sobie jamy, ptaki mają gniazda, a ludzie stawiają domy. Między domem a domem wielka różnica. Jedni poczynili sobie mieszkania istotnie na podobieństwo lisów w ziemi, tak zwane baraki, drudzy zaś stawiają wygodne domy

na powierzchni ziemi. Nie mamy zamiaru tu wyczerpująco pisać o budowlach domów, chcemy tylko wspomnieć o samej zdrowotności mieszkań, aby takowe były suche, ogrzewane, o możliwie wysokich oknach i ścianach, aby jak najwięcej mieściły w sobie powietrza i aby miało do nich dostęp światło słoneczne oraz aby dla przewietrzenia mieszkania latem otwierano okna, a zimą lufciki.

Większa część życia naszego złączona jest z przebywaniem naszym wśród rodziny w domu. Tu się człowiek rodzi, wychowuje; tu najpierwsze zasady wiary i moralności zaszczenia w nas matka; tu wśród swoich najbliższych dzielimy rozmaite przygody wesołe i smutne; tu ojciec rodziny, niby mały monarcha, obmyśla środki wyżywienia i wychowania swej dźiatwy; tu zanosimy do Pana niebios błagalne prośby codziennie; tu znajdujemy po dziennej pracy miły spoczynek; tu wreszcie przyjmujemy Ostatnie Sakramenta i tu umieramy. Jednem słowem mieszkanie nasze jest miejscem związaniem z całą nieomal historią życia naszego, w którym człowiek i weseli się, boleje, doznaje powodzeń i zawodów, słuszną przeto, żeby takowe swoim odpowiednim porządkiem, czystością i urządzeniem przypominało nam, że jest istotnie mieszkaniem ludzi. Ludzie oświeceni, pojmując znaczenie higienicznych mieszkań, tak w budowaniu, jako i konserwacyi domów przestrzegają zasad budowlanej techniki oraz należytej czystości i porządku. Lud jednak wiejski nie wszystek zdołał tę rzecz zrozumieć i tak budowę domów, jako i utrzymanie czystości i porządku w mieszkaniu traktuje na równi z mizerną szopką dla inwentarza. Domki stawia z trzycalowych bali, wewnątrz tynku nie daje. Tak cienkie zaś ściany mróz przenika i wprowadza wilgoć. Wszystkie ściany są mokre, z sufitu również spadają krople wody, gdyż polepy nie dano. Wilgoć bardzo szkodliwa jest dla zdrowia, nie tylko zabójcza dla płuc, które zatrzuwa zgniełmem powietrzem, lecz i dla całego organizmu naszego, w którym powoduje reumatyzm. Jeżeli zaś wilgoć szkodliwa jest dla dorosłych, to tembardziej zabójczą jest ona dla dzieci, których organizm delikatny i nie przywykły do surowych warunków życia, zabija się w pierwszej chwili swego istnienia t. j. albo umiera albo nabywa kalectw. Zwracamy tu uwagę na szczególne niedbalstwo gospo-

darzy wiejskich, którzy w mieszkaniach swoich nie dają podłogi. W izbie bez podłogi zawsze mokro, z czego wytwarza się zgnieł powietrze. Wiele gospodyń wiejskich w swoim mieszkaniu daje pożywienie prosiętom, kurom, a zdarza się, że w komorze pasie się też wieprz przez kilka z rzędu tygodni; inni znowu trzymają konia lub krowę, wszystko obok swego mieszkania, tak, że cała rodzina i starsi i dzieci zmuszeni są w tak nie-drowej atmosferze żyć całe miesiące i lata. Trzeba dodać, że u tego rodzaju gospodarzy, okna się nawet w lato nie otwierają;—biedni zastłonili się ze wszystkich stron przed zdrowem powietrzem i skazali siebie i dźiatwę swą na więzienie w wilgoci i zgniliźnie. Wygląd też zewnętrzny całej rodziny podobny jest do wyglądu więźniów gdzieś na galerach. Biedni ludzie! pomyślcie o zdrowiu, które wam jest potrzebne, gdyż żyjecie w ciężkiej pracy i z niej tylko macie utrzymanie.

Jeśli was nie stać na budowanie domku, w którym byście mogli urządzić sobie kuchnię w jednej izbie, a w drugiej sypialnię; jeżeli ubóstwo wasze pozwała wam tylko na jedną izbę, w której ma być wszystko ognisko życia domowego skoncentrowane, to przynajmniej to uczynicie, aby w tej izdepce okna mogły się otwierać w lato, a w zimie lufciki na oczyszczenie powietrza. Wewnątrz wytnukujcie ściany, a na zimę dobrze uczynicie, jeśli ogaciecie dom mchem lub liśćmi i w ten sposób zabezpieczycie się od mrozu, mieszkanie będzie wówczas ciepłe i suche. Nadto trzeba pamiętać, żeby na sufit kłaść polepę. Mieszkanie swoje przeznacźcie wyłącznie dla ludzi; wieprze, konie i krowy i t. p. zwierzęta w zupełności zadowolnią się szopą, byle byście je żywili dostatecznie.

Matka niech wdraża dźiatwę swoją do czystości i porządku. Miło jest wejść do ubo-giego domku, gdzie się zastanie izdebkę umiecioną, suchą, gdzie każda rzecz leży, wisi czy stoi na właściwem miejscu. Trzeba mieć estetyczny gust ułożenia wszystkich sprzętów. Wiedzieć, gdzie ma stół stać, a gdzie łóżko i szafa, gdzie naczynia, gdzie kubał z wodą, jednym słowem, trzeba tę jedyną izdebkę tak urządzić, żeby ona była miłem mieszkaniem dla właściciela i nie czyniła obrzydzenia i zawrotu głowy przychodniom. Dla dźiatek wielki będzie pożytek z utrzymania zdrowego i este-

tycznego mieszkania, gdyż one zrosną się z takowem, i inaczej w przyszłości na swoim gospodarstwie mieszkać nie zechcą. Zresztą czystość, porządek, piękny wygląd mieszkania i ustawienia sprzętów domowych podnosi duszę człowieka do czegoś wyższego, oświeca ją i przygotowuje do przyjęcia kultury i wszelkiego dodatniego postępu.

Chcielibyśmy pod względem zrowotności chaty wiejskiej jeszcze jedną uczynić uwagę. Każdy gospodarz przy swoim mieszkalnym domku zwykł stawiać szopę dla inwentarza i zwykle naprzeciw domu. Nagromadzone w szopie nawozy wyrzucają na podwórze w miejsce zagłębione, dokąd ściekają wszelkie nieczystości. Tego rodzaju zbiorniki stanowczo należy skasować z podwórza przed domem i przenieść takowe za szopę w stronę pola.

(C. d. n.)

ś. † p.

General-Gubernator Jerzy Skalon.

W sobotę d. 14 b. m. o g. 8 m. 10 wieczorem zmarł General-Gubernator warszawski, generał-adjutant Jerzy syn Antoniego Skalon.

Zmarły generał Skalon pochodził ze starożytnej rodziny francuskiej. Przodek jego Jerzy de Scalon, po zniesieniu edyktu nantejskiego i wznowieniu prześladowania hugonotów we Francyi, wyemigrował ze swej francuskiej ojczyzny do Szwecyi. Synowie zaś jego: Jerzy, Szczepan i Daniel, w okresie reform Piotra W. powołani zostali do Rosyi i w r. 1710 przybyli do Moskwy. Syn Daniela Antoni brał czynny udział w stłumieniu buntu Pugaczewskiego. Syn zaś tego ostatniego również Antoni, przyjął poddaństwo rosyjskie, i jako dowodzący trzema pułkami zasłynął z waleczność w czasie pochodu wielkiej armii napoleońskiej i pod Smoleńskiem poległ na polu bitwy. Jego syn, generał lejtenant Antoni Skalon, był członkiem najwyższego sądu wojennego w Petersburgu. Miał on dwóch synów. Starszy — Dymitr Skalon — w randze generała kawalerii, piastuje obecnie godność prezesa towarzystwa wojenno-historycznego w Petersburgu; młodszy — był to zmarły General-Gubernator warszawski.

General-adjutant Jerzy Skalon, urodzony

w r. 1847-ym, rozpoczął służbę oficerską w lejbgwardyi pułku ułańskiego, dokąd wstąpił jako kornet po ukończeniu Mikołajewskiej szkoły junktów gwardyi w r. 1866. Pełniąc służbę pułkową przed rozpoczęciem wojny rosyjsko-tureckiej, rotmistrz Skalon w r. 1877 został delegowany do głównego obozu armii czynnej, a we wrześniu tegoż roku został назначony na ordynansa do naczelnika 2 kawaleryjskiej dywizyi gwardyi generała-adjutanta Hurko; to stanowisko zajmował on do marca 1878. Po powrocie do swego pułku — po ukończeniu wojny — w r. 1893 został mianowany generałem do szczególnych poruczeń przy dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego. W r. 1894 został mianowany komendantem lejbgwardyi pułku ułańskiego konsystującego w Warszawie. W r. 1897 zostaje komendantem 1 brygady 1 kawaleryjskiej dywizyi gwardyi, a w r. 1899 komendantem 4 kawaleryjskiej dywizyi, następnie w 1900 r. został awansowany na generała-lejtenanta z zatwierdzeniem na zajmowanym stanowisku. W r. 1901 został mianowany naczelnikiem 2 kawaleryjskiej dywizyi gwardyi, a w maju 1905 r. pomocnikiem dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, w parę miesięcy potem General-Gubernatorem warszawskim.

* * *

Pisma wszystkich odcieni i kierunków zgodnie podnoszą zasługi zmarłego, sławiąc jego cnoty rycerskie, obywatelskie, przymioty towarzyskie i t. d. My zwracamy uwagę na jeden rys charakteru nieboszczyka, na jego prawdziwie chrześcijańską tolerancję. Tej to tolerancji pełnej taktu i niewzruszonych zasad doświadczyliśmy przedewszystkiem na sobie my maryawici.

Zmarłemu General-Gubernatorowi Skalonowi Związek Maryawitów wiele zawdzięcza. Jako bystry mąż stanu, zmarły dostojnik od razu ocenił doniosłość nowego ruchu religijnego i otoczył go opieką prawa, zanim jeszcze nasz Kościół otrzymał Najwyższą sankcję. Za jego rządów Związek nasz otrzymał pierwotne zatwierdzenie ministeryalne, organizację i zatwierdzenie parafii, drugie zatwierdzenie przez Dumę i Radę Państwa, sankcyonowane przez Najjaśniejszego Pana; za jego rządów budowaliśmy nasze kościoły, urządzaliśmy życie religijne i społeczne w naszych

parafiach, zakładaliśmy ochrony i szkoły. W tych wszystkich pracach i przedsięwzięciach towarzyszyła Maryawitom stale życzliwość zmarłego Generał-Gubernatora, oparta na wysokiem poczuciu sprawiedliwości i tolerancyi. On zatwierdził na stanowiskach wszystkich kapłanów Maryawitów.

To też Związek nasz względem zmarłego Generał-Gubernatora Skalonego zaciągnął wielki dług wdzięczności, który powinniśmy spłacać modlitwą za spokój jego duszy.

* * *

Zmarły Generał-Gubernator, jakkolwiek od dłuższego czasu poważnie był chory, pełnił obowiązki czynnie do ostatniej chwili życia. Śmierć jego była spokojna i przytomna.

Zwłoki ś. p. Generał-Gubernatora Skalonego wystawione zostały na widok publiczny w sali kolumnowej b. zamku królewskiego w Warszawie. Przy zwłokach odprawiały się prawie bez przerwy modły żałobne. Najpierw odprawiło nabożeństwo żałobne duchowieństwo zboru ewangelicko-augsburskiego, którego zmarły generał-gubernator był współwyznawcą. Przez niedzielę i poniedziałek odprawiały się przy zwłokach nabożeństwa prawosławne i ewangelickie.

W poniedziałek 16 b. m. o g. 9 wieczorem Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan M. Michał Kowalski, w asystencyi duchowieństwa maryawickiego, odprawił uroczyste modły przy zwłokach zmarłego. Jednocześnie O. Biskup złożył wieniec z żywych kwiatów z napisem w języku rosyjskim: „P. Generał-Gubernatorowi Skalonowi wdzięczni Maryawici“; pozostałej zaś małżonce zmarłego, Pani M. Skalonej, i całej bliższej rodzinie wyraził swe współczucie.

Nadto O. Biskup wydał polecenie do duchowieństwa maryawickiego, aby we wszystkich parafiach maryawickich były odprawione Msze Święte za duszę zmarłego Generał-Gubernatora.

* * *

We wtorek w południe zamknięto wieko trumny, zawierającej śmiertelne szczątki zmarłego Generał-Gubernatora, i rozpoczął się uroczysty pochód pogrzebowy po ulicach Warszawy—na dworzec kolei petersburskiej;

ciało bowiem zmarłego przewiezione zostało do Petersburga i pochowane w grobach rodzinnych.

Z życia Maryawickiego.

Łódź.

Po wyjeździe ks. Ed. Marksa zagranicę i odstąpieniu jego od Maryawityzmu, zebrali się członkowie parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w swoim kościele parafialnym przy ul. Nawrot № 104 na ogólne zebranie w dniu 18 stycznia r. b. i jednogłośnie wybrali na swego proboszcza O. Biskupa Leona M. Andrzeja Gołębiowskiego, proboszcza łódzkiej parafii św. Franciszka, a na wikaryusza Dyakona Franciszka M. Alojzego Gromulskiego. Wybór ten zatwierdzony już został przez głównego naczelnika kraju, zmarłego przed paru dniami generał-adjutanta Skalonego.

Maryawici łódzcy z parafii Matki Boskiej N. Pom., pocieszeni pomyślnym wynikiem procesu o swój kościół, przeżyli w dniu 15-m b. m. chwile podniosłej radości. W tym dniu bowiem Najprzewielebniejszy O. Biskup Jan M. Michał Kowalski odprawił w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy uroczyste nieszpory, na które zgromadziły się tłumy wiernych. Rzewne, pełne namaszczenia przemówienie O. Biskupa umocniło wszystkich w wierze i zachęciło do pracy nad wypełnieniem Woli Bożej.

Żyrardów.

Bracia nasi w Sobótce, Cegłowie, Strykowie i indziej tysiące rubli niosą w ofierze, „by nie poniewierano świętego imienia maryawickiego“, ale i u nas duch miłości nie zamarł. Oto W. O. Suchoński wezwał braci w Lutkówce i w Jeruzalu, że Żyrardowska uboga parafia poszukuje kamieni przed kościół i że za nie tam drogo płacić trzeba. I oto około 30 furmanek już Lutkowscy maryawici zwieźli i poczęli za ich przykładem bracia z Jeruzalskiej parafii zwozić z odległych więcej niż trzy mile pólek swoich, po bocznych drogach. A mieszkańcy Żyrardowa, gdy uj-

rzeli długi szereg wozów, zajeżdżających przed maryawicką posesyę, mówili między sobą: „Jednakże oni się kochają, duch w nich jest... ładna ofiara.“ Przeto ze zwyciężonych miłością serc my maryawici żyrardowscy wołamy „Niech wam bracia kochani Pan Jezus stokrotnie zapłaci, bo zwyciężyliście naszą ospałość miłością waszą.“

Żyrardowiak.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Holandya.

Dnia 25 stycznia b. r. starokatolicki biskup Haarlemu M. Prins, w kaplicy seminaryjnej w Amersfoort wyświęcił na kapłana dyakona A. Rinkel'a Nowo-wyświęcony kapłan w dniu 1 lutego odprawił prymicye w Amsterdamie w kościele parafialnym przy Brouwersgracht.

— Nowy kościół w Amsterdamie został już wykończony i na dzień 22 lutego naznaczona jest jego konsekracya, której dopełni biskup Prins.

— D. 29 stycznia w Haarlem odbyła się pod przewodnictwem biskupa Prinsa konferencya duchowieństwa dyecezyi Haarlemskiej, która obradowała nad kwestyami religijnymi.

Niemcy.

Członek starokatolickiej parafii w Kolonii, D-r medycyny Jerzy Berghausen został mianowanym lekarzem dworu i lekarzem przybocznym Jego Królewskiej Wysokości księcia Wilhelma na Wiedzie, panującego księcia Albanii. Doktor Berghausen mieszkać będzie w Durazzo.

Praga czeska.

Ludność parafii starokatolickiej w Pradze czeskiej w ubiegłym 1913 roku przedstawia się w następujących cyfrach: urodzonych 21, zmarłych 9, przyłączyło się do parafii nowych członków 144, wystąpiło z parafii 31; ogółem parafia praska liczy obecnie 1017 dusz. Dzieci szkolnych było 214. Dochód parafii

wynosił 1 tys. 153 koron 23 halerzy, rozchód tyleż. Na rok bieżący wybrano nowy zarząd i delegatów na doroczny synod.

Z dziedziny przyrody.

(C. d.)

O powierzchni księżyca.

„Powierzchnia księżyca jest pokryta wyniosłami nierównościami, które niewiele mają podobieństwa do naszych gór. Łańcuchów górskich, z małymi wyjątkami nie widać tam prawie wcale, natomiast spotykają się w znacznej liczbie kraterzy, nie mające nic wspólnego z kraterami wulkanów ziemskich. Kraterzy na księżycu są to zagłębienia, otoczone wysokim wałem; wewnątrz wału wznosi się niekiedy jeden lub dwa wzgórki.

Wysokość gór księżycowych jest dość znaczna, jeżeli przyjmiemy pod uwagę różnicę w wielkości księżyca i ziemi. Niektóre z gór przewyższają swą wysokością góry ziemskie, dochodząc do 8 kilometrów.

Średnica kraterów bywa różna: od 30 do 250 kilometrów (kilometr prawie tyle co wiorsta).

Obszerne doliny, zwane niewłaściwie morzami, zajmują znaczne przestrzenie na powierzchni księżyca. Prócz gór, kraterów, dolin i wzgórz, na uwagę zasługują t. zw. brzozy, czyli pęknięcia skorupy, sięgające 100 kilometrów długości; szerokość nie przewyższa 2 kilometr. W nocy na księżycu mróz dochodzi do 50 stopni.

Wulkany te dowodzą, że i księżyc był niegdyś widownią potężnych przewrotów, świadkiem strasznych wybuchów wulkanicznych. Dziś księżyc prawdopodobnie jest cały ostygły, zimny, choć w tym względzie istnieje różnica w poglądach między uczonymi.

Na księżycu niema atmosfery, powietrza, a więc ani obłoków, ani wody i stąd cała powierzchnia księżyca okazuje się nam jednako wyraźną, bo nic nam jej przed naszym wzrokiem nie przysłania. Pomiedzy odosobnionymi układami górkami rozpościerają się obszerne doliny, rzadko albo wcale nie usiane górami.

Na księżycu panuje zupełna wieczna cisza. Nie rozlega się żaden dźwięk, który może szerzyć się tylko w powietrzu; nie wieją na nim wiatry, gdyż wiatr, to ruch powietrza. Księżyc przedstawia państwo gobowej ciszy i spokoju. Powierzchnia jego jest lodowato-zimna, temperatura niska, pomimo iż padające na nią palące promienie słońca raziłyby nas na księżycu żarem daleko silniejszym niż na ziemi, ale też i łatwiej ulata, nie będąc zatrzymywane atmosferą. Stojąc na księżycu, widzielibyśmy nad sobą czarne zupełnie niebo (barwa błękitna, z ziemi, jest barwą powietrza), bez obłoków a na nim oślepiającego blasku słońce i silnie błyszczące gwiazdy w dzień nawet, a nadto ogromną kulę, naszą ziemię, otoczoną obwódką powietrza. Cienie gór, z powodu braku powietrza, są daleko ciemniejsze niż na ziemi. Dzień na księżycu trwa całych czternaście naszych dni, a gdy dla księżyca nareszcie zajdzie, zalega bez zmierzchu noc trwająca również czternaście dni, rozświetlana tylko iskrzącymi gwiazdami. Temperatura na księżycu, która i wśród dnia nie była wielką, opada w nocy gwałtownie i zalega ostry, nam nieznany, mróz. Przejście od dnia do nocy następuje nagle.

O ruchach księżyca.

Księżyc obraca się wokół swej osi, wykonując jeden taki obrót w dwadzieścia siedem dni, 12 godzin, 44 minuty i jedenaście sekund i dla tego jest zawsze zwrócony ku ziemi jedną i tą samą stroną.

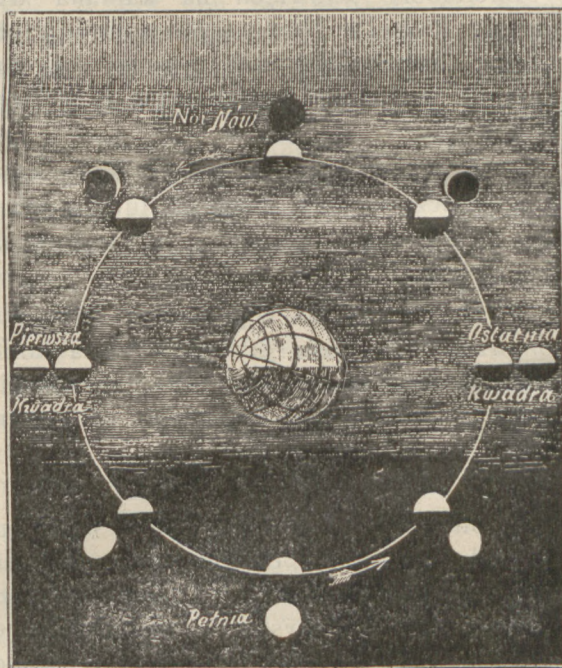
Księżyc, jako nieodstępny towarzysz ziemi, przez nią pociągany, obraca się naokoło ziemi z zachodu na wschód, wykonując jeden taki obrót w ciągu 27 dni, 12 godzin, 44 minut i 11 sekund i taki jeden obrót księżyca wokół ziemi nazywamy rokiem księżycowym lub miesiącem gwiazdowym czyli siderycznym, dlatego, że po upływie tego przeciągu czasu księżyc zajmuje to samo miejsce na niebie pomiędzy gwiazdami stałymi, jakie zajmował w chwili rozpoczęcia swej wędrówki dokoła ziemi. Ale nie należy zapominać, że ziemia nie stoi w miejscu, lecz obiega z szybkością 4 mil na sekundę dokoła słońca, i w przeciągu miesiąca gwiazdowego dokonywa prawie jednej dwunastej części swojej całkowitej drogi; ażeby więc stanąć

znów w pełni, księżyc musi doganiać ziemię przez dwa dni, wskutek tego ruchu ziemi dokoła słońca, od pełni do następnej pełni upływa dłuższy czas, bo 29 dni, 12 godzin 44 minuty i 3 sekundy. Jest to miesiąc księżycowy i on to właśnie służy za podstawę naszego ziemskiego kalendarza. Powtarzamy więc: miesiącem księżycowym nazywamy okres czasu, jaki upływa pomiędzy jedną odmianą księżyca, a drugą taką samą, np. pomiędzy pełnią a pełnią albo pomiędzy nowiem a nowiem.

O odmianach czyli fazach księżyca.

Odmiany, czyli fazy księżyca są następstwem jego ruchu dokoła ziemi i zależą od jego położenia względem ziemi i słońca.

Okres, podczas którego tarcza księżyca jest dla nas niewidzialna zupełnie, to jest,



Odmiany księżyca.

kiedy księżyc zwraca się ku nam swoją nieoświetloną od słońca półkulą, nazywamy nowiem.

Okres, podczas którego słońce oświeca prawą, czyli zachodnią połowę tarczy księżyca, nazywa się kwadrą pierwszą.

Chwila, kiedy cała tarcza księżyca jest widzialna, to pełnia. Wreszcie przeciąg czasu,

kiedy jest dla nas widzialną lewa, czyli wschodnia połowa tarczy księżyca, zowie się ostatnią kwadrą.

Fazy księżyca, o których wspomnieliśmy, stanowią także dowód, że księżyc obraca się wokół ziemi w ciągu czasu wyżej wskazanego.

(D. c. n.)

Prawo i sądy.

(C. d.)

Dowód na piśmie.

Sędzia Pokoju lub Sąd Gminny musi przyjąć do przejrzenia i ocenienia każdy akt urzędowy, urzędownie potwierdzony, a nawet prywatny bez potwierdzenia urzędowego i w ogóle każdy dokument piśmienny, jaki strona przedstawia. Może przy osądzeniu sprawy uznać pewien dokument za niemający znaczenia, np. rewers bez podpisu.

Wogóle dokument piśmienny, należycie sporządzony, stanowi zawsze najlepszy dowód w sprawie. Szczególniej wielką wagę ma dokument, urzędownie sporządzony lub poświadczony. Takiego dokumentu, nie można zbić za pomocą dowodu ze świadków. Jeżeli strona objawi wątpliwość co do autentyczności takiego aktu, w takim razie sędzia powinien przekonać się o autentyczności takiego aktu przez porównanie go z innymi aktami, przez sprawdzenie pisma i badanie świadków. O autentyczności aktów wieczystych, t. j. zawartych przed notaryuszem w księgach hipotecznych i wogóle wszelkich aktów, prawnie poświadczonych — powątpiewać nie wolno.

Jeżeli w procesie cywilnym jedna strona przedstawi jakiś dokument (rewers lub weksel), a strona przeciwna takowego nie uznaje, t. j. utrzymuje np. że podpis na rewersie lub wekslu nie jest jej własnoręczny, w takim razie sędzia zapytuje ją, czy zamierza wszcząć proces kryminalny o fałsz. Jeżeli strona odpowie na to pytanie twierdząco, w takim razie sędzia zwraca się do drugiej strony i zapytuje, czy nie zechce cofnąć dokumentu, i nie używać go jako dowodu. Gdy druga strona nie zgodzi się na wycofanie dokumentu, w takim razie sędzia raz jeszcze zwraca się do zarzucającego fałsz, przedstawiając mu

skutki, jakie ściągnąć może na siebie, gdy nie dowiedzie fałszu. Gdy strona obstaje nadal przy uczynionym zarzucie, sędzia pokoju wstrzymuje się z sądzeniem sprawy (jeżeli dokument ma stanowcze w niej znaczenie), a dokument, zaskarżony o fałsz, odstępuje prokuratorowi sądu okręgowego, celem rozpoczęcia sprawy karnej.

W sprawach, które wynikły z przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, akta i księgi stowarzyszenia lub spółki, na które się jedna ze stron powoła, winny być złożone w sądzie. Gdyby niemożliwem to było, w takim razie sąd wyznaczy jednego ze swoich członków, aby obejrzał te akta i wypisał to, co stronom wedle ich wskazania do sprawy jest potrzebnem — wobec obu stron.

Jeżeli trzeba wydobyć akt lub otrzymać pewne wyjaśnienie od innego sądu lub władzy rządowej, w takim razie należy postarać się od sądu, w którym toczy się sprawa o stosowne zaświadczenie i z tem zaświadczeniem udać się, gdzie należy, a żadna władza wydania aktu lub wyjaśnienia odmówić nie może; nie da go na ręce stronie, lecz prześle właściwemu sądowi. W razie, gdyby władze wskutek jakichkolwiek przyczyn nie mogły wydać aktu lub wyjaśnienia, w takim razie trzeba zażądać od nich przynajmniej świadectwa, w którem oznaczone będą przyczyny niewydania żadanego dokumentu, oraz czas, w którym dokument ów lub wiadomości żądane władza będzie mogła wydać. Na podstawie takiego świadectwa sąd odroczy termin złożenia dokumentu.

Na zakończenie powiemy słów kilka o mocy dowodów na piśmie.

Przedewszystkiem powtarzamy raz jeszcze, że dokument piśmienny jest najlepszym dowodem. W wielu bardzo sprawach prawo nie dopuszcza świadków i jeżeli druga strona nie przyzna słuszności pretensyi, przyjmuje tylko dowód na piśmie. Tak np. jeżeli chcemy dowieść, że ktoś nam jest dłużny jakąś sumę, musimy złożyć dokument pieniężny. Chociażby stu świadków było przytem, jakżeśmy pożyczili pieniądze, nic to nie znaczy, jeżeli dłużnik nie dał nam rewersu. Dalej np. prawa do majątku nieruchomego można dowodzić tylko za pomocą właściwego aktu, na

piśmie urzędownie sporządzonego, chyba że przez lat 30-ci jest kto właścicielem pewnej nieruchomości i w przeciągu tego czasu nikt nie rozpoczyna procesu.

Co do mocy dowodów na piśmie, to ostrzegamy czytelników, że akta urzędowe, lub urzędownie zaświadczone, mają zawsze pierwszeństwo przed prywatnymi. Akt prywatny ma znaczenie, lecz jeżeli strona przeciwna przedstawi wprost przeciwny jemu akt urzędowy, w takim razie prywatny traci swoje znaczenie.

Jeżeli akt, prywatnie, nie w obec notariusza sporządzony, należało napisać na papierze stemplowym lub przykleić markę, a formalność ta nie była dopełnioną, w takim razie akt nie traci swej siły, lecz strony, które go zawarły, płacą karę,

W następnym artykule pomówimy oddzielnie o osobnym dowodzie na piśmie, jaki stanowią księgi handlowe.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Ustąpienie prezesa ministrów. Sekretarz stanu, Kokowcow, na własną prośbę

uwolniony został ze stanowiska prezesa Rady ministrów i ministra skarbu, przyczem zaszczycony został tytułem hrabiowskim.

Prezesem Rady ministrów mianowany został sekretarz stanu, członek Rady państwa, Goremykin.

Ministrem skarbu mianowany został wiceminister handlu i przemysłu Bark.

— Nowy minister skarbu. Nowy minister skarbu Bark — jak pisze Rzecz — rozpoczął urzędowanie w Banku państwa, gdzie w końcu zajmował stanowisko pomocnika zarządzającego Bankiem. Następnie Bark opuścił służbę rządową i objął stanowisko dyrektora banku Wołzsko-Kamskiego. Po kilku latach Bark został mianowany wiceministrem handlu i przemysłu. Do nominacji tej podobno się przyczynił zmarły Stolypin, który już wówczas uważał Barka za możliwego następcę Kokowcowa.

— Reskrypt Najwyższy na imię nowego ministra skarbu Barka. (Komunikat urzędowy). „Piotrze Lwowiczu. Z pomocą Boską odbyta przeze Mnie w roku ubiegłym podróż po kilku guberniach wielkorusyjskich dała mi możność zapoznania się bezpośredniego z potrzebami życiowymi ludu który mnie otaczał.

Z radością w duszy widziałem piękne przejawy uzdolnionej twórczości i potęgi pracy Mego ludu, lecz obok tego z głębokim smutkiem miałem sposobność oglądać smutne obrazy niemocy ludowej, ubóstwa rodzin

NA FACYATCE.

(Dok.)

Rozmarzyło go to domowe zacisze
Zasypiać zaczął.

Nagle usłyszał, że ktoś puka do drzwi.

To pewnie stary Mateusz przyszedł na opłatek!

Naturalnie! Stary Mateusz, dobry przyjaciel ojca...

Podniósł głowę i przetarł oczy.

Był dzień.

Do drzwi pukał ktoś mocno.

Student zebrał myśli.

Spojrzał...

Zobaczył małe okienko facyatki i białe płatki śniegu.

Zerwał się szybko z tapczanu i drzwi otworzył.

Do izdebki wszedł siwy staruszek.

Rozejrzał się i strzepnąwszy śnieg z kożucha, zaczął nieśmiało:

— Jestem Mateusz, przyjaciel ojca nieboszczyka! Pan Kazio pewno mię nie poznał?.. —

Ale Kazio chwycił go w ramiona i do ręki się pochylił.

— Pan Mateusz, pan Mateusz! Poznałem, poznałem, proszę niech pan siada.

Z radością bezmierną poprowadził staruszkę do tapczanu.

Usiedli.

— Przyjechałem na pogrzeb mego brata co tu w mieście profesorem był...

A mama dała mi tu paczkę i list do naszego Kazia. Uśmiechnął się staruszek i wyjął z kieszeni kopertę.

Kazik rozwinął i czytać zaczął, drżącą ręką pisane litery.

„Drogi mój synku!

i zaniedbanych gospodarstw — nieuniknione skutki nietrzeźwego życia, a niekiedy pracy ludowej, w ciężką chwilę niedostatku pozbawionej poparcia pieniężnego w drodze prawidłowo zorganizowanego i przystępnego kredytu.

Od tego czasu ustawicznie obmyślając i sprawdzając otrzymane na miejscu wrażenia życia ludowego i wiadomości, doszedłem do mocnego przekonania, że wobec Boga i Rosyi ciąży na Mnie obowiązek niezwłocznego wprowadzenia na pożytek Mego ukochanego narodu, zasadniczych reform w zarządzie finansami państwowymi i zadaniami gospodarczymi kraju.

Niepodobna uzależniać pomyślności skarbu od zniszczenia duchowych i gospodarczych sił mnóstwa Moich wiernych poddanych i dlatego jest rzeczą niezbędną skierowanie polityki finansowej ku wyszukaniu dochodów państwowych, osiąganym z niewyczerpanych źródeł bogactw państwowych i ludowej pracy wytwórczej, przy przestrzeganiu oszczędności, i stałe łączenie troski o wzrost sił wytwórczych państwa z troską o zaspokojenie potrzeb ludu.

Takim powinien być cel pożądanym reform. Mam tem większe przeświadczenie o powodzeniu ich realizacji i o niecierpiącej zwłoki niezbędności ich dla dobra Mego narodu, że i Izba państwowa i Rada Państwa z okazji rewizyi ustaw o skarbowej sprędaży trunków gorąco odezwwały się o tych

potrzebach życia narodowego i państwowego.

Powołując pana do zarządzania ministerium finansów, w którym rozpoczął pan swe urzędowanie przy zmarłym I. A. Wyszniegradskim za panowania Mego, w Bogu spoczywającego Ojca, i polecając panu urzeczywistnienie tych zasadniczych reform, dla których będą panu udzielone Moje szczegółowe wskazówki, mam nadzieję, że z pomocą Boską z pańskim doświadczeniem i z pańską wiedzą usprawiedliwi pan Moje zaufanie do pana i spełni na pożytek Rosyi i narodu oraz na pociechę Moją trudne zadanie, powierzone panu przeze mnie.

„MIKOŁAJ“.

W Cesarskiem Siole 30 stycznia (12 lutego) 1914 roku.

— Przewiezienie zwłok generała Skałona. Dnia 17 b. m. o godz. 12 w południe, po odprawionych u trumny generał-gubernatora Skałona modłach żałobnych — przewieziono zwłoki jego z zamku na dworzec petersburski.

Pochód otwierał dywizyon kozaków kubańskich, za którym ulicami, wyłożonemi gałązkami jedliny, przy zapalonych i kirem przybranych latarniach, kroczyli: służba pałaców Cesarskich, przytulki mikołajewski i maryjski, uczniowie i uczennice gimnazyów rządowych oraz kilku szkół, studenci instytutu weterynaryjnego, uniwersytetu i politechniki, kurysistki, delegacye oficyalistów kolei nadwiślańskich i wiedeńskiej, Tow. „Alliance Française“,

Pan Mateusz jechał w tamte strony dalekie, gdzie jesteś i zabrał ci placek i perliczkę co ją dla ciebie Jadwichna wykarmiła. Mój synku, tak dawno nie pisałeś do nas. Może niedługo przyjedziesz, bo ja słaba ciągle i pewno nie doczekam, jak mój Kaziulek doktorem zostanie. Jak tam żyjesz synku, bo mię ciągle sny trapią, żeś chory i głodny a ja, biedna nic ci pomódz nie mogę. Przyjeźdź jak najprędzej! Może na wigilię przyjedziesz. Już tyle lat sami święta spędzamy ze starym Mateuszem. Jadwichna też napisała list do ciebie. Teraz jej nie poznasz taka duża i ciągle się uczy i czyta aż ją oczy bołą, bo ona chce żebyś się cieszył, że masz mądrą siostrę.

Biedactwa wy moje drogie!

Mój synku! Perliczkę sobie odgrzyj, boć przecie tam masz jaką kuchenkę i placek za nasze i swoje zdrowie zjedz, a przyjeżdżaj prędko, mój synku jedyny bo już...”

— — — — —
Kazik czytał i niewiele nawet rozumiał z tego. Myśli jego były rozwiane i leciały do tych siwych włosów matki i pieściły je i całowały...

— — — — —
Pan Mateusz przerwał mu te myśli.

— Ja tu jeszcze przyńdę do Kazia, do — pana Kazia, bo teraz muszę iść do brata a potem na cmentarz. Ja tu przyńdę...

Położył paczkę na stoliku i ku wyjściu leniwo zmierzał. Kazik ścisnął go serdecznie i prosił, aby przyszedł niedługo.

Ale Mateusz od drzwi wrócił. Zacierał ręce, gniótł czapkę w żyłastych dłoniach, pocierał czoło i nieśmiało przemówił:

— Panie Kaziu, Kaziu drogi, ja tam włożyłem parę dużych karasków, com je złowił w rzece — tylko gdzie je tu Kazio usmarzy? —

Tow. lekarzy weterynaryi wojskowych, Tow. pomocy ubogim żydom, Tow. rosyjskich właścicieli domów, deputacye od m. Łukowa i włościan pow. łukowskiego, od miast gub. lubelskiej, od m. Kalisza i gub. Kaliskiej, komitetu budowy 3-go mostu na Wiśle, zarządy miejskie Warszawy i Łodzi.

Dalej postępowały cechy z chorągwiami, siostry miłosierdzia Czerwonego Krzyża z personelem lekarskim, poczem oficerowie nieśli ordery zmarłego, a za nimi delegacye kilka wieńców srebrnych.

Trumnę, okrytą wieńcami i całunem, wiozioną na 6-konej, żałobnie przybranej, lawecie armatniej, poprzedzali: superintendent, pastor Bursche z trzema pastorami zboru ewangelicko-augsburskiego.

Za trumną szła rodzina zmarłego generał-gubernatora, wszyscy naczelnicy wyższych władz krajowych cywilnych wszelkich dekasteryi i wielu prowincjonalnych z 10-ciu gubernatorami; konsulowie państw i kilkudziesięciu generałów oraz wyższych wojskowych i t. d.

Dalej na 9-ciu platformach wieziono wieńce ze wstęgami, z których na białym rydwanie wieńce srebrne. Koń zmarłego dowódcy wojska, okryty kapą żałobną, rozpoczynał pochód 5-ciu pułków wojska lejbgwardyi: piechoty, jazdy i artyleryi.

Na placu Teatralnym grała orkiestra straży ogniowej, a podczas całego pochodu or-

kiestry wojskowe grały naprzemiennie marsze żałobne.

Po przybyciu marszrutą, którą już podawaliśmy, orszaku pogrzebowego na dworzec petersburski, trumnę generała Skałona przeniesiono przez żałobnie przybrane salony galowe do wagonu specjalnego, w którym superintendent Bursche z atystującym mu duchowieństwem odprawił modły przedpogrzebowe z towarzyszeniem chóru—poczem wagon opieczętowano.

O godz. 1 m. 3 po północy wyruszył do Petersburga pociąg nadzwyczajny, wiozący zwłoki generała adjutanta Skałona, jego całą rodzinę oraz przedstawiciele władz administracyjnych udających się na pogrzeb.

— Dnia 19-go lutego przybyły z Warszawy zwłoki zmarłego generał-gubernatora warszawskiego Skałona do Petersburga. Po przyjęciu ich, zwłoki przewieziono do kościoła ewangelickiego, gdzie odprawiono modły żałobne. W orszaku pogrzebowym wyróżniało się dziewięć wozów, przepelnionych wieńcami. Na trumnie widoczny był krzyż z kwiatów, złożony od Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa. Na nabożeństwie żałobnem w kościele byli obecni: Najjaśniejszy Pan, Wielka Księżna Marya Pawłówna i Wielcy Książęta: Cyryl Włodzimierzowicz, Dymitr Pawłowicz, Mikołaj i Piotr Mikołajewiczowie, Mikołaj, Aleksander i Sergiusz Michałowiczowie. W kościele obecni również byli: arcybiskup warszawski Mikołaj, wyższe władze

Rozwinął paczkę.

— Mój panie Kazio! Ja... ja prosiłbym aby... Kazio był tak dobry... pójść ze mną na pogrzeb mego brata...

Student chciał coś powiedzieć, ale starszek już ciągnął dalej:

— Tylko w takim paletku to zimno; a i bu-cisków niema ciepłych... —

Kazik się zasmucił, ale Mateusz mówił cichym, proszącym tonem:

— Mój drogi; niech się Kazio na mnie nie gniewa. — — —

Ja stary, stary bardzo jestem. Przyjacielem nieboszczyka ojca Kazia byłem... —

Objął go za szyję drżącymi rękami.

— Ja... ja... barzo, bardzo proszę... Ja... tu poczekam, a... Kazio zejdzie na dół i kupi sobie zaraz buty... tu na rogu, widziałem sklepik z butami. —

Wyjął duży, stary woreczek i wyciągnął kilka zwiniętych papierów.

Położył je na stole.

— Ja... ja bardzo proszę — mój drogi... Buciki, a za resztę to... futerko, i... i... na „wigilię“ do mamusi, siostry i... i... starego Mateusza przyjechać! Ja... ja... bardzo proszę!.. —

Kazik spojrział na stół. Zobaczył placek od matki i perliczkę, wykarmioną dla niego, zobaczył duże karasie i kupkę zwiniętych banknotów...

Spojrział długo na siedzącego i zakłopotanego Mateusza — i zakrył oczy rękami.

Łzy, ciężkie, gorące łzy spadały na zimną podłogę facyatki.

Jan Kazimierz Jul.

wojskowe, świta Najjaśniejszego Pana i przedstawiciele wyższego towarzystwa. Po ostatnich modłach trumnę wyniesiono i Najjaśniejszy Pan raczył towarzyszyć jej do drzwi kościoła. Zwłoki pochowano na cmentarzu Wołkowym.

— Nowy prezes ministrów i Duma. W związku z wizytami złożonemi Rodziance przez nowego prezesa ministrów Goremykina i ministra skarbu Barka — w kołach Dumy a zwłaszcza pałdźiernikowców zaczęto mówić o przychylnym stosunku Goremykina do Dumy. Tem też objaśniają, dlaczego na posiedzeniu frakcyjnym pałdźiernikowcy-ziemscy, na wniosek Rodzianki, postanowili nie zawierać z innemi frakcjami stałych bloków, ograniczając się na porozumieniach chwilowych, w celu przeprowadzenia niektórych projektów.

— Nowa ustawa aptekarska. W komisji parlamentarnej rozpoznawano projekt nowej ustawy farmaceutycznej. między innymi projekt pozwalał na wyrób specyfików fabrykom i laboratoryom, znajdującym się pod dozorem inspektorów fabrycznych. Zgodnie z poprawką Harusewicz, prawa wyrobu specyfików udzielono także aptekom.

— Hygiena w szkołach. Ministerjum oświaty uznało za rzeczą niezbędną zaznajamianie uczniów z zasadami higieny, szczególnie co się tyczy szkodliwości nadużycia trunków. Ministerjum poleciło kuratorom okręgów szkolnych, by wprowadzili wykłady higieny w tych instytucjach nauczycielskich i seminariach nauczycielskich, w których wykładów takich dotychczas jeszcze nie wprowadzono. Wykładom higieny, ze szczególnem zwróceniem uwagi na szkodliwość alkoholu, ma być poświęcona godzina tygodniowo.

— Zamykanie karczem. Donoszą z Płocka, iż na zebraniu gminnem w Radziwiu, wielkiej wsi, stanowiącej przedmieście Płocka po drugiej stronie Wisły, uchwalono zamknąć wszystkie karczmy, należące do gminy Żock. Tym sposobem kilka dużych karczem w Radziwiu i Żocku, stojących przy szosie z Płocka do Kutna, i bardzo dotąd intratnych, będzie skasowanych i zamienionych na gospody abstynenckie.

— Zesłanie Żydów. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych skazano na wysłanie na Syberyę ośmiu wybitnych Żydów z Żerańca na Podolu. Pośród zesłanych znajduje się prezes miejscowego oddziału Tow. „Ica“. Wszyscy są bogatymi kupcami leśnymi. Zesłanie to ma związek z poprzedniemi aresztowaniem szeregu osób pod zarzutem uprawiania na wielką skalę kontrabandy i przewozu potajemnego emigrantów. Starania, przedsięwzięte w Petersburgu o cofnięcie deportacji, pozostały bez skutku.

— Muzeum pedagogiczne w Łodzi. W sprawie projektowanego muzeum pedagogicznego dla szkół elementarnych w Łodzi, dowiadujemy się, że naczelnik dyrekcyi naukowej rz. r. st. Bielajew, wyjechał u władz rządowych zasiłek w sumie 50 tysięcy rubli. Lwią część kosztów urządzenia muzeum pokryć ma łódzka kasa miejska oraz komisya szkolna. Według przybliżonego kosztorysu, budowa gmachu i pierwsze urządzenia kosztować ma 200 tysięcy rubli.

Czy projekt zostanie urzeczywistniony, na razie zdaje się być rzeczą wątpliwą, gdyż komisye szkolne odczuwają ciągle brak gotówki na nowe szkoły elementarne, a kasa miejska nie posiada na ten cel specjalnych funduszy.

— Proces o strzały w kościele. W sądzie w Żytomierzu toczył się proces niejakej Wyszowskiej, która w kwietniu r. z. strzelała w kościele do ks. Dominczaka.

Sąd uniewinnił Wyszowską, oskarżoną o zamach na życie ks. Dominczaka.

ZAGRANICZNA.

* Zarządzenia wojenne Szwecyi. Major E. Moraht w „Berl. Tagbl.“ zwraca uwagę na politykę militarną Szwecyi, która kieruje się zasadą neutralności, opierając się na przygotowaniach się do obrony, wzbudzającej szacunek mocarstw. Neutralności Szwecyi nie gwarantuje żadne mocarstwo. Szwecya nie może liczyć tylko na to, że jej sprawa złączona jest z losami starcia rysyjsko-niemieckiego. Dlatego stworzyła ona armię lądową, silne fortece i flotę.

Szwecyi ze strony Rosyi, zdaniem „Berl. Tagebl.“, grożą nie teraźniejsze zarządzenia, lecz daleko idące plany przyszłości. Wzmocnienie Sweaborgu, ulokowanie znacznych sił wojskowych w Finlandyi i w prowincjach Nadbałtyckich jest zwrócone raczej przeciw Niemcom, niż przeciw Szwecyi. Groźbą jest dążenie Rosyi do posiadania portu niezamarzającego na Bałtyku i zbliżanie się kolei strategicznych w Finlandyi ku granicy szwedzkiej. Oprócz kolei, przeprowadzonej do granicy Szwecyi nad zatoką Botnicką, rozpoczęto budowę dwóch więcej ku wschodowi zwróconych linii kolejowych, które w przyszłości jakoby mają być doprowadzone do granicy szwedzkiej. Przewiezienie trzech korpusów armii do tej granicy wymagałoby obecnie 16—20 dni; ale armia 100-tysięczna miałaby mało widoków poważnego powodzenia i musiałaby otrzymać znaczne posiłki w postaci rezerw i oddziałów oblężniczych. Celem działań wojennych Rosyi byłaby z jednej strony twierdza szwedzka—Boden, z drugiej—port norweski—Narvik. Szwecya wybudowała kolej,

łączącą północny Boden ze Sztokholmem i wzniosła szereg fortyfikacji dla obrony linii kolejowej, idącej z Boden do Narvik. Zarówno teren, jak niezaludnienie Laplandy ułatwiają obronę.

Ogółem Szwecya, któraby miała dość czasu do mobilizacji, może wystawić przeszło pół milionową armię. Flota szwedzka, nawet po przyjęciu projektu nowych zbrojeń, będzie słabsza od rosyjskiej. Dla obrony nadawałyby się szczególnie ze względu na charakter wybrzeży, łodzie podwodne. Wylądowanie armii na dobrze bronione wybrzeża byłoby rzeczą niemal niemożliwą, zwłaszcza wobec słabości rosyjskiej floty handlowej, która użyta byłaby dla przewozu wojsk.

* Rozłam w obozie rzymskich-katolików w Niemczech. W obozie katolickim w Niemczech walczą dwa prądy. Jeden reprezentują politycy centrowi, skłonni do kompromisów, dbający o niezależność swej polityki; drugi—ma charakter ściśle katolicki, podejrzewa przeciwników o nieprawomyślność, o dążenie do zatarcia wyraźnego charakteru katolickiego. Obecnie zatarg, dawno istniejący, przybrał ostre formy z powodu wystąpienia kardynała Koppa w sprawie związków zawodowych.

Centrum niemieckie popiera rozwój chrześcijańskich związków zawodowych robotniczych, do których należą obok katolików i protestanci. Kardynał Kopp oddawna sprzyjał tworzeniu wyłącznie katolickich organizacji robotniczych, uzależnionych całkowicie od duchowieństwa.

Na zjeździe biskupów niemieckich zapadła przed dwoma laty uchwała kompromisowa, uznająca pożyteczność w sprawach zawodowych związków chrześcijańskich międzywyznaniowych. Obecnie kardynał Kopp wystąpił przeciwko tej rezolucji w liście do posła hr. Oppersdorffa, który opuścił szeregi centrowe i zwalcza centrum energicznie, jako stronnictwo nie stojące na gruncie bezwzględnie katolickim.

To wystąpienie dało powód robotnikom katolickim na zachodzie Niemiec do bardzo ostrego potępienia na zjeździe w Bochum przeciwników chrześcijańskich związków zawodowych, jako wrogów dążeń robotniczych. Jednocześnie utworzony teraz zarząd stronnictwa centrum na Rzeszę niemiecką oświadczył, że jest stronnictwem politycznym a nie wyznaniowym, i napiętnował „intrygantów“, którzy usiłują mu szkodzić.

* Powstanie Indyan w Meksyku. Podług doniesień z Meksyku położenie ogólne pogorszyło się tam znacznie, wskutek powstania Indyan. Grożą oni, że zniszczą wszelkie urządzenia oświetlenia oraz wodociągów miasta

Meksyku. W ten sposób byłyby zagrożone przede wszystkim interesy angielskie.

* Rozstrzelanie Castilossa. Przywódcę bandytów, którzy dokonali okropnego zamachu na tunel Cumbre, gdzie zginęło przeszło 50 osób, Castilossa, rozstrzelano w Chihuahua wraz z 6 członkami jego bandy.

* Rozstrzelanie pijaków. Dwóch Mongołów ze służby chutuchty rozstrzelano jako niepoprawnych alkoholików.

Surowa ta kara została zastosowana jako przykład dla innych alkoholików, wtrąconych w znacznej liczbie do więzień.

* Mrozy w Ameryce. Od kilku dni panują w Ameryce Północnej bardzo silne mrozy. Mówią o licznych ofiarach w ludziach. Grozę położenia zwiększają wybuchające ciągle pożary, których gaszenie z powodu zamrznięcia hydrantów jest bardzo utrudnione.

* Skazanie proroka w Indyach Wschodnich. Donoszą z Bombaju, że rząd skazał na powieszenie proroka indyjskiego Howindzara, oskarżonego o powstanie przeciwko koronie. Howindzar pedburzał kazaniami ludność przeciwko władzom. Oddział wojska ujął proroka z 300 zwolennikami jego w ufortyfikowanym obozie.

* Skandal w Rzymie. Policja włoska nakazała zamknąć jeden z najsłynniejszych w Rzymie pensjonatów żeńskich, gdyż dorastające pensyonarki zapadły na choroby wstydliwe.

* Samobójstwo milionera. Milioner medyolański Villafranca, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Powodem—zmysłowość. Samobójca cały swój majątek w wysokości 3 milionów lirów zapisał arcybiskupowi Mediolanu.

* Zamordowanie Polki. We wsi Begendorf, w Alzacji, znaleziono zwłoki młodej kobiety, w której poznano pewną robotnicę polską. Śledztwo stwierdziło, że napadnięta ona została w drodze do kościoła i po dokonaniu na niej gwałtu, zamordowana.

* Testament lorda Strathcona. Lord Strathcona, zmarły niedawno „Król Kanady“, zapisał w testamencie 10 milionów dolarów na cele użyteczności publicznej. Lwia część zapisu przypada różnym uniwersytetom i wyższym zakładom naukowym, z których sam „Royal Victoria College“ w Montrealu otrzymuje 4 miliony. Resztę zapisu otrzymują szpitale w Kanadzie i w Anglii. Lord Strathcona już za życia dał na cele dobroczynne i wychowawcze 20 mil. Jedyna córka zmarłego, lady Strathcona, nie będzie jednak pokrzywdzona tymi zapisami, albowiem odziedziczy zawsze jeszcze 80—100 milionów.

Dział gospodarczy.

Co robić w marcu.

Wszystkie roboty domowe, które zimową porą zabierały ranki i wieczory, już w końcu marca ustać muszą, gdyż odtąd rozpoczynają się pilniejsze zajęcia w polu. Wszystkie też zajęcia i statki potrzebne przy robotach gospodarskich trzeba mieć w pogotowiu i w porządku.

Gospodyni powinna teraz szczególnie pamiętać o drobiu, który w tym miesiącu zwyczajnie zaczyna się nieść i zasiadać gniazda, a więc potrzebuje lepszego żywienia. Kurom nie żałować pośladu i gryki czyli tatarki gniecionej, a indyki, gęsi i kaczki także zasilać odpowiednim ziarnem.

Wieprze w tym miesiącu ostatecznie już dokarmiają się mąką z grochem, aby po zabiciu mieć z nich trwałą słoninę i wędlinę do końca roku. Szczecinę z grzbietów osobno, a sześć z boków także osobno zbierać i chować należy, aby sprzedać potem na funty. Szczecina świńska teraz z każdym prawie rokiem drożeje.

W sadzie i ogrodzie warzywnym trzeba wykończyć w tym miesiącu oczyszczenie drzew owocowych z robactwa i z uschłych gałęzi. Gałęzie takie ucinąć przy samym pniu, a strzępy kory oberznąć gładko ostrym nożem i ranę zasmarować maścią z terpentyny, oliwy i wosku. Agrest, maliny, porzeczki i bzy, jak również i inne krzewy wcześniej się rozwijające, w końcu miesiąca marca trzeba przesadzać; młode zaś drzewka w tym czasie też sadzić i szkółki zasiewać należy.

Z początkiem marca można już obsiewać tak zwane zimne inspekta, które urządzają się w taki sposób:

W miejscu suchem, zasłoniętym od północy budynkiem, parkanem, albo nawet wysokim płotem chróścianym, wybiera się kawałek gruntu żyznego i, najlepiej, trochę spadzistego ku południowi, tak, żeby słońce mocno go ogrzewało. Grunt taki dobrze jest skopać już na jesieni; a z wiosny, jak tylko śniegi stopnieją, zdrapać po wierzchu ziemię

zmarzniętą, aby jaknajprędzej roztajała. Kiedy już całkiem rozmarznie i choć cokolwiek obeschnie, zaraz nie tracąc czasu stawia się na niej takie same skrzynie drewniane, jakich zwykle używają do inspektów, okopuje się je małym rowkiem, żeby odprowadzał wodę deszczową, a ziemię wyrzuconą z rowków, oraz zebraną ze ścieżek między skrzyniami, obrzuca się boki skrzyń z zewnątrz, aby inspekta uchronić od zimna i wiatrów. W tak ustawionych skrzyniach trzeba dopiero użyźnić krótkim i dobrze przegniłym gnojem, którego daje się jedną cienką warstwę bydlęcego, a drugą końskiego. Następnie przekopuje się ziemię razem z tym gnojem, jak zwyczajnie pod warzywo. Po ugnojeniu i uprawieniu ziemi w skrzyniach, przykrywa się je albo szklanymi oknami, jak w zwyczajnych inspektach; albo żeby koszt był mniejszy, rozciąga się na ramię od okna inspektowego mocny i gruby, ale z dużymi oknami „muślin“ (co go w mieście po dużych sklepach dostanie) i ten pociąga się raz, a po uschnięciu — drugi raz czystym pokostem, zarobionym z olejem lnianym. Takie okna inspektowe są daleko tańsze, mocniejsze i lepsze nawet od szklanych, bo chociaż słońce nie tak dobrze przez nie przyświeca, ale zato są cieplejsze. Na te okna dopiero kładzie się na noc i we dnie, jak jest mocniejszy przymrozek, maty słomiane. Gdy zaś dzień ciepły, to zaraz z rana maty się zdejmują, żeby do inspektów dochodziło ciepło słoneczne. Jak tylko się powietrze ochłodzi, to znowu trzeba okna matami zakrywać. Tak postępuje się przez trzy dni; a skoro już ziemia w skrzyni dosyć się ogrzeje, zasiewa się w nią warzywo, rozsądę na kapustę, marchew, rzodkiewkę, kartośle, ogórki, a nawet i rozmaite kwiatki, aby potem, przesadziwszy w grunt, mieć je o kilka tygodni wcześniej w ogródku lub sprzedawać młode warzywo wtenczas, kiedy go jeszcze inni z gruntu mieć nie mogą, i kiedy przez to jest daleko droższe. Po zasiewie zamyka się zaraz okna i, jeżeli słońce nie świeci, to można nawet na dwie albo na trzy doby przykryć inspekta matami, i dopiero gdy rośliny zaczną kiełkować i wscho-

dzić, odsłonić maty, a zostawić tylko okna, aby słońce przez nie przeświecało. Odtąd też trzeba pielęgnować młode roślinki w inspekcji tak, jak zwyczajnie w warzywnym ogrodzie: podlewać, pleć i spulchniać ziemię czasami. A kiedy ciepło, i gdy słońce świeci zdejmować w południowych godzinach całkiem okna, lecz wczas przed wieczorem znowu je zamknąć, okrywając też starannie na noc matami.

(D. n.)

O żywieniu krów.

Chcę udzielić parę ogólnych wskazówek, które, zastosowane w praktyce, oddadzą wielką korzyść i podniosą wartość bydłęcia, mięsna i mleczną.

Pierwsza rzecz, którą niezwłocznie usunąć powinniśmy, to tak zwane ugory. Ugory są dwojakie: czarne i zielone. Czarne, jeżeli się niczem pola nie obsiewa, i zielone, jeżeli się obsiewa jakimiś trawami, lub koniczynami.

W praktyce, u nas, małych rolników, dwa te ugory mają jednakową wartość, to jest żadną. Nie będę się rozwodził nad ugorom czarnym, gdyż minął bezpowrotnie jego czas, kiedy to się pewną część pola zostawiało nieobsianą; mogli tak robić przed stu laty nasi dziadowie, kiedy mieli ziemi dużo, nie zależało więc im na tem, ażeby całą przestrzeń obsiać, bo i tak chleba im starczyło; ale dzisiaj inne są czasy; dziś niejeden z morgi trzy pragnąłby zrobić, a cóż dopiero o ugorach myśleć; przytem nauka rolnictwa tak się posunęła naprzód, że kiedy ojcowie nasi w ugorach widzieli jedyny sposób poprawienia ziemi i zwiększenia urodzajności, dziś rozumny rolnik przeciwnie, odpowiednią uprawą i obsiewaniem do tego dochodzi.

Kołacze się jeszcze tu i owdzie system tak zwany trypolowy, to jest, że trzecia część ziemi co rok próżnuje, ale to są przeżytki z dawnych czasów, praktykujące się w tych okolicach, gdzie przestrzeni dużo, a ziemi mało. W naszych warunkach rolnik powinien pamiętać, że Bóg stworzył na to ziemię, ażeby rodziła, dał jej naturalny odpoczynek przez zimę, a pozatem jest to warsztat pracy i rodzenia chleba. Ziemia pod tym

względem podobna do konia; mogą go używać do ciągłej pracy, byle go nie przeciążać i odpowiednio odżywiać. Na ziemi mogą ciągle pracować i chleb coraz obfitszy mieć, byleby nie wysysać ostatnich soków, bez odpowiedniego zasilania. Umiejętna, ciągła praca na roli, nie tylko, że jej nie uboży, ale wzbogaca i zwiększa urodzaj.

Nie wzdychajmy więc do ugorów, i nie tłumaczmy się, że kiepsko się rodzi, bo ziemia nie ugoruje, ale powiedzmy sobie prawdę w oczy—nie rodzi się, bo nie umiemy na roli pracować. Chcielibyśmy z ziemi ssać, a nie chcemy zasilać, chcielibyśmy z ziemi czerpać, a nie chcemy nic w nią włożyć, chcemy z niej żyć, a pracujemy nad jej uśmierceniem i wycieńczeniem. Tyle o ugorze czarnym.

A cóż to jest ugor zielony? W jęczmień, owies, lub żyto, wsiewa się różne poślady, a nawet chwasty, i to pole na przyszły rok ma służyć jako pastwisko dla krów. Wygodne to jest bardzo dla rolnika, bo bez pracy będzie miał pastwisko. Ale czy to jest z korzyścią dla ziemi, dla bydłęcia, no i dla ciebie rolniku, to niech ci odpowie własny rozum i sumienie. Z wiosną puszcza się na owe pole krowy, które przez 2—3 tygodnie mogą jeszcze jako tako poskubać, a potem robi się klepisko, na którym nic niema, bo krowy udepczą, słońce wypali, i biedne krowy, jak przyszły z zapadniętymi bokami, tak i odchodzą. Tyle skorzystają z tego pastwiska, jak ty, gdybyś był głodny i wylizał miskę po jakiejś potrawie. Na usunięcie głodu, czy ty, czy twoje bydło, potrzebujecie się najeść, nie lizać.

Ziemia pod takim ugorom traci bardzo wiele; pominawszy to, że próżnuje kawał ziemi, z którego niema pożytku, obniża się jej wartość, zmniejszając na przyszłość plony,—rola traci swą budowę, czyli strukturę. Słowem, szkody i krzywdy własnymi rękami sobie wyrządzamy. W ugorze takim ubitym, spalonym promieniami słońca, giną pokarmy, którymi rośliny się żywią. Dla przykładu, weźmy drogę, po której jeździmy; zdawałoby się, że ten pas ziemi, z której nikt długie lata nie czerpał, a zasilany odchodami bydłeciami i końskimi, jeżeli go się weźmie pod pług, wyda wielki urodzaj; tymczasem zupełnie jest przeciwnie; droga, zaorana i obsiewana, słabo

bardzo rodzi, i to nie rok, nie dwa, ale kilka lat. A dlaczego? Dlatego, że żywotność jej była zabita, zmarniała; powierzchnia twarda nie przepuszcza powietrza i nieocieniona niczem, wystawiona na palące promienie słońca, straciła siłę rodzenia. Zrobiło się z nią to, co by się z nami stało, gdyby nam założono postronek na szyję i na pięć minut powieszono.

Powietrze nietylko nam do życia potrzebne, ale i ziemi; pod jego wpływem zienia się lasuje, przygotowują się pokarmy dla roślin, odbywają się różne przemiany i fermenty, z których następnie roślina korzysta. Dla tej właśnie potrzeby dopuszczenia powietrza do gleby używamy pługa, kultywatora i brony; stąd płynie niesłychanie wielkie znaczenie orki jesiennej, zostawianie ziemi w ostrej skibie, nie tylko dla wytępienia chwastów; jest to orka nadzwyczajnie ważna, ale głównie dlatego, że ziemia, wystawiona na działanie wilgoci, mrozu, nade wszystko powietrza, zyskuje bardzo wiele na sile rodzenia; dlatego też, dobry, rozumny rolnik, stara się wszelkimi sposobami całą przestrzeń wolną na jesieni zorać; dlatego też bronowanie łąki, przynajmniej raz na rok, ma wielkie znaczenie, nietylko przez to, że mech się wyniszcza, ale i dlatego, że się dopuszcza powietrze, i choćby niczem łąki nie zasilił, przez bronowanie podnoszą jej wartość i wydajność.

Rozpisałem się szerzej o wielkiem znaczeniu powietrza dla roli, dlatego, że wielu z nas nie pojmuje jaka to niesłychanie ważna rzecz, ażeby go było w roli pod dostatkiem. Te nasze klepiska, które nazywamy ugorami, niedosyć, że nie dają pożywienia bydłociu, nam korzyści, ale obniżają jeszcze wartość ziemi. Boć one niczem się nie różnią od naszych dróg, tylko tem, że droga całe lata, a ugor parę miesięcy nie rodzi.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

(Dok.)

Doskonałym środkiem na zastąpienie mleka nieodtłuszczonego jest pójło dla cieląt Liebiga; służy ono wybornie nawet takim cielętom, które nie znoszą mleka matczynego. Dobre wyniki osiągnano także przez dodanie do chudego mleka scukrzanej skrobi (mączki

ziemniaczanej). Jeżeli do scukrzania używamy kupnego wyciągu słodowego, to dobrze jest postępować podług następującego przepisu: 500 g. mączki ziemniaczanej zarabiamy $\frac{1}{2}$ l. zimnej wody, poczem przez powolne dolanie $3\frac{1}{2}$ l. prawie wrzącej wody zamieniamy je w gęsty kleik; po ostygnięciu masy do $50-60^{\circ}$ C. rozrabiamy w niej 50 g. wyciągu słodowego; po upływie pół godziny pójło jest gotowe do użytku. Zamiast kupnego słoju można oczywiście użyć także naturalnego, drobnośrutowanego słoju (około 50 g.); w takim razie jednak dobrze jest precedzić uzyskany płyn przed skarmieniem, zwłaszcza jeżeli chodzi o młodsze cielęta. Mączkę można dalej z dobrym skutkiem zastąpić przez mąkę żytnią lub pszenną. Skarmianie obok chudego mleka takich scukrzonych pasz, zawierających skrobię, jako surogatu mleka niezbieranego, można rzopocząć już w czwartym tygodniu życia cieląt. W ciągu czwartego tygodnia należy zmniejszać powoli ilość mleka nieodtłuszczonego z 8 — 9 l., a odjęte mleko zastępować wspomnianym płynem, stopniowo powiększając jego ilość i dochodząc wreszcie do 3 l. w piątym tygodniu można jeszcze obniżyć ilość pełnego mleka do 3 l., a obok tego dawać 6 l. chudego mleka i 3 l. płynu. Podług spostrzeżeń, dokonywanych w ciągu przeszło $\frac{1}{2}$ roku na 22 cielętach w wieku od 4 — 36 dni, przeciętny dzienny przyrost wagi żywej na sztukę przy żywieniu mączką i ekstraktem słodowym 1.05 kg. Dodatkowo działanie scukrzonych roztworów polega niewątpliwie poczęści na tem, że ułatwione jest trawienie i chłonięcie wskutek tego, że skrobia została rozłożona na dekstrynę i maltozę; pewną rolę odgrywa tu jednak także z pewnością śluzowa konsystencja dekstryny; dekstryna wywiera dobroczynny wpływ na narządy trawienia, podobnie jak odwary z siemienia lub kołacza lnianego.

Nowonarodzone cielęta mają wykształcony żołądek prosty. Wykształcenie pozostałych oddziałów żołądka rozpoczyna się dopiero w późniejszym okresie życia; można je w znacznej mierze przyspieszyć przez podawanie zwierzęciu, poczynając już od tygodnia po urodzeniu, zrazu małych, stopniowo coraz większych ilości smacznego delikatnego siana łąkowego.

Gdy wreszcie nadejdzie czas, w którym trzeba cielę już zupełnie odzwyczaić od mleka, zastępuje się dziennie $\frac{1}{2}$ l. mleka ciepłym pójłem i przyzwyczajają zwierzę coraz bardziej do dobrego siana, którego dawkę podnosi się w tym czasie stopniowo do 1 — 2 kg. Obok tego zaczyna się ku końcowi trzeciego miesiąca dawać drobno posiekane buraki lub marchew, zmieszane z małą ilością drobno rznętej siewki, z gniecionym owsem, śrutą jęczmienną lub grochową, mąką z makucha, kielkami słodowymi. W odpowiednim czasie zastępuje się też siano delikatnymi trawami słodkimi; skarmiania koniczyny należy natomiast unikać. Najlepszym jest pastwisko, porośnięte drobnymi, słodkimi trawami.

W pierwszym okresie po odsadzeniu należy zawsze żywić młodzież nieco silniej, ponieważ odjęcie mleka sprowadza bardzo łatwo zabiedzenie, a wzrost jest jeszcze bardzo energiczny. Od 4—6 miesiąca cielęta znoszą już więcej paszy objętościowej i buraków, a po upływie pierwszego roku życia daje się im już tę samą paszę, co dorosłym sztukom.

Sole mineralne. Kośćciec rocznego cielęcia zawiera przeciętnie 7700 g. wapnia i 7000 g. kwasu fosforowego; przeciętny przyrost dzienny wynosi zatem 21 g. wapnia i 19 g. kwasu fosforowego. Aby pokryć to zapotrzebowanie, pasza dzienna powinna zatem zawierać 40—60 g. każdego z tych składników.

Tuczenie cieląt. W tuczeniu cieląt stosuje się zwykle tylko mleko słodkie, ponieważ wskutek skarmiania innej paszy (siana i zarna), mięso traci dobry smak i jasną barwę. Najlepsze mięso uzyskuje się, karmiąc wyłącznie mlekiem niezbianym, do którego niektórzy dodają jeszcze jaj. Zwykle nieodtłuszczone mleko zastępuje się częściowo mlekiem zbieranym, albo mieszaniną mleka zbieranego z serwatką lub innymi surogatami, mogącymi zastąpić tłuszcz, którego brak w mleku odtłuszczonego, a więc: olejem z orzecha ziemnego, i dobrymi mąkami, jakich się używa na paszę, które nadto można poddać działaniu słońca. Dobre wyniki osiągnięto też, skarmiając mieszaninę, zawierającą na 1 litr mleka odtłuszczonego 25—30 g. mąki ryżowej i 35—40 g.

gniecionego [siewki] lnianego, lub zamiast tego ostatniego około 50 g. mąki z kukurydzy. Najkorzystniej na jakość mięsa ma działać mąka gryczana. Wszystkie te pasze dodatkowe najlepiej służą zwierzętom po przegotowaniu, zaparzeniu lub scukrzeniu.

Rozmaitości.

Najważniejsze wynalazki. Gazeta niemiecka „Berliner Tageblatt“ zamieściła ciekawą ankietę na temat, jakie najważniejsze zadania nauki przyrodniczej oczekują najpilniejszego rozstrzygnięcia.

Według Karola Richeta który otrzymał ostatnią nagrodę za prace w dziedzinie fizyki, najważniejszym wynalazkiem, którego należy dokonać, byłoby udoskonalenie samolotu. Uczony francuski twierdzi, że trzeba przede wszystkim zmniejszyć przestrzeń, na której można zasiać do samolotu i wyruszyć w drogę. Dzisiaj potrzeba na to pola o promieniu, wynoszącym 50 metrów. Należałoby tę przestrzeń zredukować do 15 metrów i stopniowo zmniejszać ją jeszcze bardziej. Uczyniłoby to o wiele łatwiejszym wylatywanie i lądowanie.

Dalej byłoby pożądane zmniejszenie niebezpieczeństwa podróży w samolocie.

Dr. Byk, uczony niemiecki, największe znaczenie przypisuje siłom przyrody, które mogą zamieniać jedna drugą. Energia węgla jest również niczem innym jak tylko wypromieniowaną przez słońce i uwięzioną energią. Ale w powyższy sposób otrzymujemy dla pracy pożytecznej tylko drobną cząsteczkę bezustannie ze słońca na ziemię wysyłanej energii, podczas gdy przeważna jej część zamienia się w ciepło i rozsypuje w przestrzeniach. Otóż wynalazek, któryby potrafił zużytkować bezpośrednio energię promieni słonecznych jako źródło siły motorowej, byłby według d-ra Byka najważniejszym.

Profesor Stavenhagen na pierwszym miejscu postawiłby wynalazek, zabezpieczający od wybuchu gazów w kopalniach.

Profesor Parseval uważałby za najpożyteczniejsze wynalezienie metody leczenia raka i suchoty.

MARYAWICKIE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE W SOSNOWCU

poleca produkty spożywcze
w dobrym gatunku.
Sklep przy ulicy Rybnej na Pogoni.

Do sprzedania

kręgi studienne cementowe 1 $\frac{1}{2}$ łokcia średnicy, 1 $\frac{1}{4}$ łokcia wysokości każdy, z falcami wewnątrz umocnione drutem.

Ceny przystępne. — Robota sumienna.

Wiadomość przy kościele maryawickim w Lublinie, na Czechówce.

Wyszła z druku broszurka

Maryawityzm i Hakatyści.

(Trzeźwy głos nie-maryawity).

Cena 3 kopiejki.

Starszy felczer

poszukuje posady przy fabryce na wsi lub w mieście. Wiadomość: Krakowskie Przedmieście № 66, telefon 235-47 lub u Ks. Wiechowicza w Warszawie.

Majątek ziemski

5-cio włókowy; 3 wiorsty od m. Płońska, do sprzedania w całości, na włóki lub morgi, z inwentarzem lub bez. Ziemia dobra—buraczano-pszenna, budynki w dobrym stanie, ogród duży owocowy, komunikacja szosowa.

Wiadomość w naszej Redakcyi.

Z jarmarków i targów.

W handlu zbożem usposobienie mocne, dowozy małe, ceny nieco wyższe.

Pszenica od 7.25 do 7.45 za lepsze gatunki, biała średnia 7.10, pstra 6.60.

Żyto od 5.10 do 5.25 za korzec.

Owies średni od 3.45 do 3.65, wyborowy 3.70.

Jęczmień dwurzędowy browarny 4.25, czterorzędowy 3.70 za korzec.

Gryka 1 rb. 03 k. za pud.

Groch biały 1.38 za pud; Wiktorja do 1.60 za pud; Fasola 1.20 do 1.70 za pud.

Mąka mocno. Pszena 4/0 — 12.35, 3/0 — 11.75, 2/0 — 11.25, 1/0 — 10.00, poślednia — 7.75 rb. Żytnia: lepsza — 8 rb. 00 k., gorsza — 7.00, pośle-

dnia — 6.00. Razówka — 5.50 k. za worek pięciopudowy.

Kasza jaglana 1.20 za pud, gryczana 1.55 za pud, jęczmienna od 1.60 do 2.40 k. za pud, krakowska — 3.50, tatarczana — 2 rb. za pud.

Otręby pszenne — 1.80 centnar, żytnie — 1.80 k. centnar, jęczmienne 1.80 k. centnar.

Makuchy rzepakowe — 2.90 centnar, lniane — 3.50, słonecznikowe — 2.80 k. centnar.

Ziemniaki. Podrożały. W miasteczkach do 2.20 za korzec, w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu i w większych miastach od 2.20 do rb. 2.80.

Nasiona. Gatunki średnie, gospodarskie. Koniczyna czerwona do 80 rb. korzeć, biała 60 rb., szwedzka 60 rb., przelót 50 rb., wyka 6 do 7 rb., peluszką 6 do 7 rb., tymotka 14 do 18 rb., bobik 6.50, łubin niebieski 5.— do 6 rb., żółty 7.50,

seradela 1.35 pud.

Masło nieco droższe. Na targach w większych miastach 1 rb. lub 1.20 kwarta, w miasteczkach i osadach 80 k. lub 90 k. Towarzystwo Ziemiańskie notuje deserowe od 54 do 58 k., bryłowe 57 k., solone od 40 do 45 k. za funt.

Jaja 60—70 kop. za mendel.

Ceny nawozów sztucznych.

Syndykat rolniczy warszawski na r. 1913 notuje następujące ceny: **Superfosfat** 16% worek 100 kilo t. j. 244 funty — 3.35 k., 18% — 3.75.

Żużle Thomasa (thomasowka) 16% — 3 rb. 20 kop. za worek.

Sól potasowa 30% — 4 rb. 35 k.; 40% — 5.20 k.

Kainit — 2.00 k. worek.

Saletra chilijska — najdroższy nawóz sztuczny, obecnie 5 rub. 20 k. za centnar — 100 funtów.

Wapno mielone — 28 kop. za pud.

PREMIUM DLA STAŁYCH CZYTELNIKÓW „WIADOMOŚCI MARYAWICKICH“.

Prenumeratorom naszego tygodnika i tym również, którzy co tydzień kupują pojedyncze numery Redakcyja w r. 1914 dodawać będzie kwartalniki „MARYAWITA“. Prosimy przeto, żeby kantory nasze i zarządy parafii po upływie każdego kwartału naszym prenumeratorom i stałym czytelnikom wydawały bezpłatnie wspomniane premium i przed każdym kwartałem zawiadamiały Administracyę o liczbie stałych prenumeratorów.

Administracya „Wiadomości Maryawickich“
zawiadamia, że można jeszcze zamówić pismo na rok 1914.

Jest do sprzedania

koło Gębina, w Gostyńskim, we wsi Topólno, parafii maryawickiej osada włościańska z zabudowaniami, składająca się z włóki **dobrego** gruntu. Cena 10 tysięcy rubli (gotówka). Wiadomość przy kaplicy maryawickiej w Lipińskich koło Gębina lub w Płocku, przy katedrze maryawickiej.